Numer poświęcony Międzynarodowemu Świętu Oszczędności.

ROK 1. CENA 30 GR.

ŚWIAT DOM i SZKOŁA

№ Warszawa. TYGODNIK ILUSTROWANY. 3 listopada. 1929. 39.

WYDAWCA: RADA SZKOLNA M. ST. WARSZAWY. RED. HELENA BOGUSZEWSKA



Dzieci szkolne wpłacają swe oszczędności w P. K. O.

B. GŁUCHOWSKI.

NA DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA

„Jeżeli chcesz widzieć swą rodzinę szczęśliwą i zadowoloną, wychowaj ją w skromności, zaszczep jej umiłowanie pracy i naucz ją oszczędzać".
Prochazka.

Uchwalono przed pięciu laty, aby w dniu 31 października przypominać wszystkim i wszędzie o potrzebie oszczędzania, o rozwijaniu w sobie cnoty oszczędności. Są kraje, w których odkładanie pieniędzy weszło w zwyczaj, gdzie stary i mały posiada swą książeczkę oszczędności. Kraje te zajmują pierwsze miejsca pod względem ekonomicznym. Polska stoi tutaj na szarym końcu, chociaż postępy w tej dziedzinie z każdym rokiem są większe. Potwierdzają to sprawozdania Pocztowej Kasy Oszczędności, Miejskich Kas Oszczędności, Kas Stefczyka, w których czytamy, że liczba składających oszczędności stale się powiększa, że sumy oszczędzone poważnie wzrastają.

W jednym szeregu z dorosłymi staje młodzież szkolna, 20% tej młodzieży w Warszawie ma już swe książeczki. Wzorem narazie dla nas niedoścignionym jest zagranica, gdzie takie przezorne dzieci stanowią 80% dziatwy szkolnej.

Pomimo widocznego postępu w tej dziedzinie, idea oszczędności w naszem społeczeństwie nie jest popularna i należycie ceniona. Na słowa gorącej zachęty do składania w kasie części pieniędzy, następuje zwykle wzruszenie ramionami i opryskliwa odpowiedź: „Co będę oszczędzał? Z czego odłożę, gdy i tak mi na własne potrzeby nie wystarcza?"

Odpowiedzmy wówczas, że oprócz pieniędzy, oszczędzać trzeba czas, zdrowie, materjał, siły ludzkie. A więc oszczędzajmy czas, bo trwonimy go zbyt wiele bez pożytku dla siebie i bliźnich. Jeszcze nie weszła nam w krew zasada. „Czas to pieniądz". Oszczędzajmy zdrowie, wszak je marnujemy nieumiejętnem odżywianiem się, zatruwamy je używaniem alkoholu, niszczymy dymem tytoniowym. Poszanowanie zdrowia — to też oszczędzanie pieniędzy, którebyśmy wydali na lekarzy i lekarstwa. Największą trudnością dla nas jest odłożenie gotówki, boć „nic nie zostaje z zarobku, czy też z pensji". Sami siebie możemy przekonać, że jest inaczej. Weźmy zeszyt, przezwyciężmy w sobie wstręt do pisania i skrupulatnie codziennie zapisujmy wszystkie nasze wydatki. Co miesiąc zestawmy pozycje wydatków na mieszkanie, ubranie, jedzenie, rozrywki, a napewno wykryjemy wtedy pozycję wydatków niepotrzebnych, bez których obyć się możemy. Przecież często żyjemy nad możność, kupujemy dużo rzeczy dzięki temu, iż nam je dają na kredyt, na raty, grzęźniemy w długach, które potem spłacić trudno. A czy nie można odłożyć tych złotówek, które puszczamy z dymem papierosa, które trwonimy na sobotnie hulanki? Nie czekajmy z odkładaniem, aż nam coś zostanie, róbmy to zaraz przy otrzymaniu wypłaty, a potem całą siłą woli wstrzymajmy się od wydatków zbytecznych, aby nie uciekać się kiedyś do obcej pomocy, gdy będzie chodziło o niezbędne.

Jeżeli nie mamy zmysłu oszczędzania, jeżeli nałóg wydawania wszystkiego całkowicie nas opanował, to przynajmniej zwróćmy uwagę na swe dzieci. Wszak każdy z nas pragnie, aby one były lepsze od nas, szlachetniejsze, bardziej przygotowane do życia, szczęśliwsze.

W szkole spotka się dziecko z propagandą oszczędności, dowie się tam, że gromadzanie pieniędzy jest nie celem, lecz środkiem. Wkrótce stanie się członkiem szkolnej kasy, gdyż znęci je książeczka oszczędnościa lub kolorowe mareczki do naklejania. Wychowawca wskaże mu cel, dla którego należy oszczędzać, a więc na kupno ładnej książeczki, na dalszą wycieczkę szkolną i t. p. Niech rodzice staną wtedy do pomocy wychowawcy, niech te zabiegi popierają, niech również wskazują dzieciom, na jaki cel mają zbierać. Zobaczymy, jak oszczędzanie wpłynie dobrze na kształtowanie się charakteru dzieci.

Będą one walczyły z pokusami, gdy opanuje je chętka kupna łakoci lub zabawek, które po paru godzinach byłyby porzucone; zrozumieją, że można w ten sposób dojść do pewnej niezależności i oparcia się na własnych siłach; obcą im będzie chciwość i zazdrość. Gdy dziecko takie stanie się dorosłym człowiekiem, przezor-

nie myśleć będzie o zabezpieczeniu swem na przyszłość, a jeszcze wyżej się wzniesie, gdy uświadomi sobie, że oszczędzonym przez siebie groszem przyczynia się do rozkwitu ekonomicznego Ojczyzny.

Rodzice! Opiekunowie! Nie czekajcie z prezentem do dnia imienin dziecka, dajcie mu do ręki — na własność w dniu dzisiejszym, w Dniu Oszczędności — 31 października — książeczkę wkładów!





UCZCIE DZIECI CNOTY OSZCZĘDZANIA

Pewien doświadczony pedagog, zapytany przez troskliwą matkę, od jakiego wieku należy wychowywać dziecko, odrzekł: „a w jakim wieku jest dziecko pani?“. „Ma już rok i trzy miesiące“. „O, to już zapóźno!“. „Dziecko należy zacząć wychowywać przed urodzeniem“.

Może się to wydać paradoksem, ale tem nie mniej jest to fakt dowiedziony, że rodzimy się z pewnemi zadatkami psychicznemi, no i fizycznemi, które biorą początek w sercu matki...

Przekładając ten paradoks na język prawdy codziennej, musimy stwierdzić, że od pierwszej chwili życia, poprzez lata najmłodsze, kształtuje nasze dusze atmosfera domu rodzinnego, wpływ otoczenia, przykłady i obrazy, które widzimy, myśli, słowa i czyny, które idą na dziecko od starszych, rodziców, wychowawców, opiekunów.

Dom rodzinny jest najlepszą szkołą życia. W nim dzieci wyrastają na ludzi, tu przejmują się dobrą lub złą moralnością, tutaj umysł ich i charakter otrzymuje dobry lub zły kierunek. Istotnie, tylko przez instytucję życia domowego człowiek może być rzeczywiście uobyczajnionym i ucywilizowanym.

Z domu, gdzie panuje życie moralne, miłość, ład, porządek i czystość, z domu, gdzie ojciec jest pilnym, pracowitym, wstrzemięźliwym



Dr. Henryk Gruber
Prezes Pocztowej Kasy Oszczędności.

i oszczędnym pracownikiem, a matka skrzętną gospodynią, wyjdą dzieci, jak to mówią, na pociechę ludziom i na chwałę Bogu. Oprócz domu, zadania wychowawcze ma szkoła. Winna ona kształcić nietylko umysł, ale i charakter ucznia. Metodą tej nauki winno być przyzwyczajenie młodzieży do wstrzemięźliwości, do panowania nad sobą, odmawiania sobie zachceń i zabawek, dla rzeczy ważniejszych i trwalszych — i tutaj otwiera się przed nauczycielem ważne i wdzięczne zadanie — wyjaśnienie dzieciom, co to jest oszczędność, jakie są jej cele, jak dobroczynne są jej wyniki w życiu jednostek i narodów.

Cnota oszczędności jest więc, jak widzimy, nietylko drogą do zdobywania i pomnażania dóbr materjalnych, ale jest także środkiem wychowawczym, pedagogicznym.

Dziecko jest jeszcze nieulepioną gliną; dopiero wychowanie kształt mu nadaje, — co szkoła i dom z niego zrobią — tem już na całe życie pozostaje. Dziecko, które od młodości przyzwyczaimy do oszczędzania, będzie miało i w wieku dojrzałym siłę stawiania oporu wszelkiego rodzaju lekkomyślności i pokusom. Wstrzemięźliwość, zaszczepiona w duszy młodzieży, zapuszcza tam głębokie korzenie, których burze późniejszego życia z łatwością wyrwać nie zdołają.

Przechodząc od wywodów charakteru pedagogicznego do działalności praktycznej, my, starsi, zarówno rodzice, jak i nauczyciele, musimy doprowadzić naszych pupilów do pierwszego zetknięcia się z P. K. O., ściślej — z Pocztową Kasą Oszczędności. Ufundowanie pierwszej książeczki oszczędnościowej, z pierwszą złożoną na niej złotówką, wbija w dumę małego obywatela, opisanego w książeczce z imienia i nazwiska. Bo oto nikt inny, ani tatuś, ani mamusia, nie mogą podnieść jego wkładu, tylko on sam, za swoim „własnoręcznym" podpisem. Co za samodzielność! Jaka powaga urzędowa cechuje tę sprawę! Nasz mały posiadacz szarej



Gmach Centrali P. K. O.
(róg Jasnej i Ś-to Krzyskiej) w Warszawie.

książeczki oszczędnościowej czuje się teraz pełnoprawnym obywatelem, bo oto państwo opiekuje się jego kapitałem. To naprawdę robi na dziecku wrażenie.

W ten sposób dobry początek jest zrobiony i dziecko zaczyna oszczędzać zrazu drobne grosze w glinianej skarbonce, poczem uzbierane tam złotówki odnosi na książeczkę do P. K. O. Znam chłopców, którzy tą drogą, przez czas dłuższy odmawiając sobie drobnych przyjemności, doszli do własnego roweru, aparatu fotograficznego lub radjowego.

I ci zrozumieli praktycznie dobrodziejstwo oszczędności. Zostaną oni nazawsze wierni idei oszczędności, będą ciułać, składać grosz do grosza, aby uzbierawszy większy jakiś fundusik, użyć go wedle upodobania, lub zaspokoić jakiś cel wymarzony.

Rozumni rodzice winni zaszczepić swoim dzieciom skłonność do oszczędzania tak, jak się szczepi ospę, błogosławione są bowiem skutki tej „szczepionki“ oszczędnościowej, w postaci pierwszej książeczki oszczędnościowej P. K. O.!

Dodamy tutaj dla wiadomości rodziców, że prócz zwykłych książeczek oszczędnościowych, P. K. O. posiada książeczki premjowe, na które trzeba stale, co miesiąc, składać po 8 zł., aby po latach 10-ciu uzyskać dla dziecka sumę zł. 1.000, przyczem książeczki te są co kwartał losowane w ilości 6 sztuk na każdy tysiąc książeczek, można więc wygrać na wylosowaną książeczkę 1.000 złotych.

Rodzice i Wychowawcy, uczcie wasze dzieci oszczędzać, założcie im książeczki oszczędnościowe P. K. O., a oddacie przysługę im i społeczeństwu. To Wasz obowiązek.

T. KRAKOWSKI.

ROZWÓJ I DZIAŁALNOŚĆ SZKOLNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI NA TERENIE SZKOŁY Nr. 72

Jednem z niedomagań życia gospodarczego Polski jest brak kapitału obrotowego i taniego kredytu; jedną z przyczyn tego zjawiska jest niechęć do oszczędzania i do lokowania oszczędności w odpowiednich instytucjach. Po wprowadzeniu waluty złotowej sprawa ruchu oszczędnościowego staje się aktualna. Ważne to zagadnienie w bardzo trudnych warunkach zapoczątkowało państwo i samorządy. Trudność polegała na tem, że trzeba było zdobyć zaufanie do ruchu oszczędnościowego u zawiedzionych i pokrzywdzonych częstokroć obywateli. W końcu roku 1925 powstaje Kasa Oszczędnoši m. st. Warszawy, która prócz ogó lnych interesów związanych ze swym charakterem, wzorując się na zagranicy, baczną uwagę zwraca na młodzież szkolną i zakłada Szkolne Kasy Oszczędności, obejmujące wszelkie zakłady naukowe, a więc i szkoły powszechne. Inicjatywę KasyMiejskiej szkoły przyjęły dość życzliwie, czego wyrazem jest stały wzrost ilości kas szkolnych. Najpoważniejszym celem kas szkolnych jest wyrobienie w młodzieży zmysłu oszczędności i przyzwyczajenie do gromadzenia zasobów pieniężnych w instytucjach do tego celu przeznaczonych. Jasnem jest, że kasy szkolne są również propagandą na korzyść ruchu oszczędnościowego pomiędzy osobami dorosłemi, przedewszystkiem pomiędzy rodzicami dzieci.

Na terenie szkoły Nr. 72 szkolna Kasa powstaje w styczniu 1926 r. Po pokonaniu pierwszych trudności i wywołaniu zainteresowania wychowawców, rodziców i dzieci kasa rozwija się coraz intensywniej. Należy zaznaczyć, że zaprowadzenie kasy w szkole spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem i zainteresowaniem u dzieci. Załączone zestawienie daje obraz wzmożonego ruchu oszczędnościowego od powstania kasy do końca 1928/29 r. szkolnego.

Rok	Suma wkładów Zł.	Ilość wkładów	Ilość dzieci oszczędza w %	Przeciet. wysokość wkładu
1926	226	41	7%	5,5 łz.
1927	1001	83	13%	12, zł.
1928	3833	249	37%	15,4 zł.
1929	5960	394	49%	19,6 zł.

Jak z tego widać, obecnie prawie połowa dzieci posiada książeczki wkładowe, jednakże celem i pragnieniem szkoły jest doprowadzenie do tego, aby oszczędzało 100% dzieci, to znaczy, *aby wszystkie dzieci posiadały książeczki wkładowe.*

Mylnem byłoby jednakże przypuszczać, że rozwój kasy będzie postępował w tem samem tempie. Istnieje pewna granica, zależna od środowiska dzieci i zamożności rodziców, którą trudno będzie przekroczyć. Sądzę jednak, że przy bardzo energicznej akcji ze strony szkoły i rodziców liczba wkładów może dojść do 10 tysięcy. Nie we wszystkich klasach zainteresowanie oszczędnością przejawiało się równomiernie; załączona tabelka ilustruje ten stan na 1grudnia 1928 r.

Klasa	Suma wkładów	Ilość wkładów	Ilość dzieci w klasie	Procent dzieci oszczędzających
1a	25 zł.	3	50	6
1b	131 „	4	48	8,3
2a	146 „	21	48	43.7
2b	259 „	22	48	46
2c	95 „	14	45	31
3a	130 „	12	44	27.3
3b	111 „	11	43	25.6
3c	280 „	41	41	49
4a	319 „	46	46	46
4b	125 „	38	38	36.8
5.	180 „	47	47	34
6.	407 „	48	48	50
7a	418 „	37	37	75,7
7b	813 „	37	37	92

Najbardziej więc interesowały się oszczędnością klasy starsze i w pewnej mierze dzieci w 2 roku nauczania. Zresztą liczby te zależą również od stopnia zainteresowania się ideą, oszczędnością nauczycieli wychowawców. Na uwagę zasługuje klasa 7b, w której 92% dzieci posiadało książeczki wkładowe. Gromadzenie oszczędności stwarza w dzieciach szlachetne współzawodnictwo tak pomiędzy jednostkami, jak i pomiędzy poszczególnemi klasami. Zdarza się również, że dzieci szkolne lokują wkłady młodszego rodzeństwa w kasie szkolnej.

Zaoszczędzonych pieniędzy dzieci używają na najrozmaitsze cele: zakupują podręczniki szkolne, odzież, obuwie, opłacają pobyt na kolonjach letnich, niejednokrotnie zaś w trudnej sytuacji ratują budżet rodziców.

Dzięki energicznej akcji oszczędnościowej dzieci mają możność brać udział licznie w wycieczkach krajoznawczych, tak np. w czerwcu b. r. w wycieczce do Zakopanego, Krakowa i Wieliczki uczestniczyło 56 dzieci. Dokonywanie opłat przez dzieci odbywa się znaczkami, gromadzonemi na kartonach. Ponieważ wpłaty pieniędzy za sprzedane znaczki do Kasy Miejskiej odbywają się wcześniej, aniżeli następuje honorowanie znaczków, procenty zaś liczą się wkładcy od czasu przepisania kartonu do książeczki wkładowej, wobec tego powstającą stąd różnicą procentów dysponuje szkoła.

Tych odsetek przypadło za czas istnienia kasy szkolnej około 100 zł., która to suma została częściowo użyta na zakup odzieży dla najbardziej potrzebujących dzieci, częściowo na wycieczkę krajoznawczą w b. r.

W wyrobieniu w dzieciach zmysłu oszczędnościowego szkoła odgrywa zatem poważną rolę. Zdarza się wprawdzie, że dziecko po ukończeniu szkoły wycofuje z Kasy Miejskiej pieniądze i dla idei oszczędności jest stracone, w większości jednak wypadków w dalszym ciągu jest członkiem kasy i drobnemi sumkami powiększa swój kapitał, a zarazem zasila kapitał obrotowy naszego życia gospodarczego. Dla usprawnienia ruchu oszczędnościowego na terenie szkół powszechnych byłoby wskazanem, aby władze szkolne nauczycielom, prowadzącym szkolne kasy oszczędności, przypadły zmniejszenie ilości godzin wykładowych, jak to ma miejsce w odniesieniu do nauczycieli, prowadzących bibljoteki i chóry szkolne, tem bardziej, że kierownicy szkolnych kas oszczędności w szkołach średnich i miejskich szkołach dokształcających otrzymują zapłatę lub też zmniejszenie godzin wykładowych.



Przy okienku Pocztowej Kasy Oszczędności.

R. RUDZIŃSKA.

BECZKA MIODU

Beczka miodu — naturalnego, nie fałszowanego miodu pszczelego, podbieranego w lipcu, miodu co pachnie, jak kwiaty lipowe. Ale może pachnieć i jak kwiat rezedy, i jak kwiat akacji, a także, zbierany w krajach południowych, — jak kwiat pomarańczowy. Beczka cudownego, złocistego, aromatycznego, gęstego płynu, — ileż myśli i rozważań zrodzić może ten widok, dla wielu ludzi zwykły i pospolity.

Kto w pogodny, wczesny, letni ranek, gdy jeszcze rosa niezupełnie obeschła, przyglądał się, jak pracują śród kwiatów pszczoły, ten zawsze ze wzruszeniem patrzeć będzie na te wonne skarby przez niezmierną pracę maleńkich córek słońca nagromadzone.

Oto siada na kwiatku drobny, rudawym puszkiem okryty owad, rozchyla delikatnie płatki korony i zapuszcza języczek aż na dno kwiatka. Tu, na dnie, mieszczą się t. zw. miodniki — niewielkie cząsteczki płatków, pokryte słodką cieczą. Ciecz tę zlizuje pszczoła i połyka. Nie gromadzi jej jednak w żołądku, lecz w t. zw. wolu— woreczku, umieszczonym przed żołądkiem. Jaką ilość soku mogła zlizać z jednego kwiatka? Drobniusieńką część kropli miodu, skoro oblecieć musi kilkaset kwiatów, aby pełną kroplę uzbierać. To

też niedługo siedzi ona na jednym kwiatku — nie upływa i 20 sekund, a już jest na drugim, a potem na trzecim — dziesiątym. Wszędzie zbiera po odrobince, a gdy już zapełni całe wole, leci ze skarbem tym do domu, do ula. Tu wyrzuca z powrotem z wola pomieszany ze śliną miodny sok kwiatowy, przetwarzając go—w niezrozumiały jeszcze dla nas sposób — na miód.

Ledwo skończy tę robotę, ledwo złoży swe skarby w przygotowanej przez inne pszczoły komórce woskowej, już znów ucieka na łąki i pola, już znów zaczyna niezmordowanie zbierać, po odrobince, po odrobince z każdego kwiatka, by z setek kwiatków uzbierać kropelkę. I tak przez dzień cały, od wczesnego ranka aż do zmierzchu, niezmordowanie, bez odpoczynku.

Oprócz soku miodników, zbiera także pszczoła i pyłek kwiatowy. Jest to drobny, żółty, różowy, fioletowy, — zależnie od rodzaju kwiatów — pyłek, niezmiernie ważna część kwiatka, służąca do zapłodnienia ziaren. Ten drobny pyłek zmiata pszczoła przy pomocy pęczka włosków, rosnących na nóżkach, zbija w kuleczkę i umieszcza w zagłębieniach tylnych nóżek, zwanych koszyczkami. Pyłek ten składa również w komórkach woskowych, lecz — jako porządna gospodyni — nie miesza pyłków różnego koloru: wypełnia daną komórkę tylko jednym kolorem.

Zastanawiający jest też fakt, że pszczoła zbiera ten miód i pyłek w tak dużych ilościach. Mógłby kto pomyśleć, że jest to wielki łakomczuch i chciwiec. Nic podobnego! Dla poszczególnej pszczoły wystarczy zapasu z kilku kwiatków. Reszta, to pokarm dla dzieci i zapasy na zimę.

Dzieci pszczoły, to małe, bezradne, ślepe, bezskrzydłe i beznogie stworzonka. Trzeba je żywić od początku ich wylężenia się z jajka, — same nie potrafią nic robić. Trzeba im przygotować „chlebek", składający się z pyłku, zwilżonego miodem, wodą i ślinami, trzeba je myć, czyścić. Robota to nielada, bo przecież w ulu jest nie jedno dziecko, a setki tysięcy. W dużym, porządnie prowadzonym ulu, może być naraz 65.000 dzieci pod opieką. Są to dzieci jednej tylko matki, królowej-pszczoły, która jest tak płodna, że może dziennie złożyć 3.000 jajeczek. Dla tych to dzieci zbiera się w trudzie bezmiernym, w pracy, trwającej dzień cały i noc, bowiem i w nocy pszczoły mało co śpią, lecz porządkują i układają zbiory całodzienne.

Życie pszczoły-robotnicy trwa 6 do 7 tygodni. Ul jednak pracuje sześć długich miesięcy, podczas których zmienia się 4 pokolenia. Piąte przetrwać musi zimę całą, podczas której niema przecież zbiorów. Dla tego to, piątego, pokolenia gromadzi się zapasy przez letnie, bogate miesiące.

Ul zawierać może do 120.000 komórek woskowych. Część ich, to kolebki dla dzieci, reszta — to śpiżarnie. W śpiżarni słodki miód i delikatny pyłek. Zimą żywią się pszczoły tylko miodem. Duży ul, zawierający do 90.000 pszczół, zużywa przez zimę do 15 kilogramów miodu. Zapasy zaś miodu, zebrane podczas dobrego lata, w jednym, dużym ulu, będącym pod opieką mądrego pszczelarza, dojść mogą do 100 kilogramów zbioru. A więc pszczoły zebrać mogą 6 razy tyle, ile im było potrzeba!

Zdumienie ogarnia nas przy tem zestawieniu! Teraz już wiemy, skąd wzięła się u nas beczka miodu, i nie jedna, a setki, tysiące beczek miodu!

Oto mały ludek, nad miarę pracowity, zapobiegliwy i oszczędny, oblecieć musiał niezliczoną ilość kwiatków, by zebrać z każdego po setnej części drobnej kropli miodu. Pracą tą nagromadził olbrzymie zapasy żywności, zapasy, kilkakrotnie przewyższające potrzeby jego. Zmyślny pszczelarz przelał słodkie te skarby do beczek...

O życiu pszczół napisać można tomy całe. W wielu okolicznościach nasuwa się myśl o nich, jako o cudownym przykładzie mądrości, czy zbawczego instynktu narodu. Dziś, w dniu oszczędności, jawi się ta beczka miodu, jako widomy znak skarbów, zbieranych kropla po kropli, z tysiącznych, drobnych kropelek złożonych. Zbieranych w imię dobra rodziny, w imię przyszłości, dla przyszłych pokoleń, dla dobra i potęgi narodu całego — przez małe, pełne samozaparcia siebie, pszczele ludy.

Z ŻYCIA SZKÓŁ I OPIEK SZKOLNYCH

W dniu 19.10. 1829 r. odbyło się zebranie Opiekunów Głównych wszystkich szkół powszechnych miasta Warszawy pod przewodnictwem przewodniczącej Komisji Opiek Szkolnych, p. Praussowej, w obecności inspektora szkolnego, p. Müllera.

Uchwalono:

1) Zgromadzeni na zebraniu ogólnem w dniu 19.10. 1929 r. Opiekunowie Główni szkół powszechnych m. Warszawy zwracają się do Komisji Opiek Szkolnych z prośbą o poczynienie energicznych kroków u Władz szkolnych, w celu uregulowania sprawy zastępstw za nauczycieli nieobecnych, gdyż opuszczanie nauki szkolnej przez dzieci z tego powodu, dezorganizuje życie młodzieży i wpływa ujemnie na postępy w nauce.

2) Zebrani upoważniają przewodniczącą Komisji Opiek Szkolnych do podjęcia starań o wyjednanie wysokiego protektoratu dla mającej się odbyć zbiórki na rzecz „Gwiazdki" dla dzieci szkolnych.

3) Zebrani uchwalają dążyć do wprowadzenia jednolitego umundurowania dzieci szkół powszechnych.

4) Zebrani przyjmują do wiadomości okólnik Komisji Opiek Szkolnych w sprawie gromadzenia makulatury, a przedewszystkiem kajetów zapisanych, na rzecz funduszu kolonij letnich.

5) Zebrani uchwalają wezwać rodziców do prenumerowania i rozpowszechniania pisma Rady Szkolnej: „Świat, Dom i Szkoła".

6) Zebrani stwierdzają potrzebę porozumiewania się bezpośredniego Opiekunów Głównych i w tym celu proszą Komisję Opiek Szkolnych o użyczenie lokalu Komisji dla Klubu Opiekunów.

Ku uczczeniu Kazimierza Pułaskiego.

Byli uczniowie zawiązali Koło Przyjaciół szkoły im. gen. Józefa Bema na Woli, pragnąc swą ideową pracą na polu kulturalnem przyjść z pomocą szkole w urządzaniu imprez dochodowych, uroczystości narodowych i t. p.

Dzięki ich zabiegom i staraniom odegrano szereg sztuczek, a w ubiegłą niedzielę, dnia 13.X. r. b., ku uczczeniu 150-ej rocznicy zgonu Kazimierza Pułaskiego wystawiono „Konfederatów Barskich" Adama Mickiewicza. Sztukę wyreżyserowano starannie, a jak wskazuje fotografja, kostjumy dobrano do epoki XVIII wieku.



Z przedstawienia Konfederatów Barskich.

Z trudnych fragmentów, nieraz chaotycznie powiązanych z sobą, młodociani artyści wybrnęli dość dobrze. Dowodem zainteresowanie widzów,



Scena z Konfederatów Barskich.

którzy w należnym nastroju i powadze wczuwali się w daną epokę tragizmu narodowego.

Publiczność, złożona przeważnie z rodziców i uczniów starszych klas, miała przed oczyma żywy obraz historycznych postaci, w osobach Kazimierza Pułaskiego, księdza Marka, oraz ca-

łego szeregu konfederatów, bojowników rycerskich o wolność narodu.

Przedstawienia narodowe cieszą się wielką frekwencją uczniów i rodziców, to też około 150 osób, z braku miejsc na sali, liczącej 500 osób, odeszło w rozżaleniu z pod gmachu szkolnego.

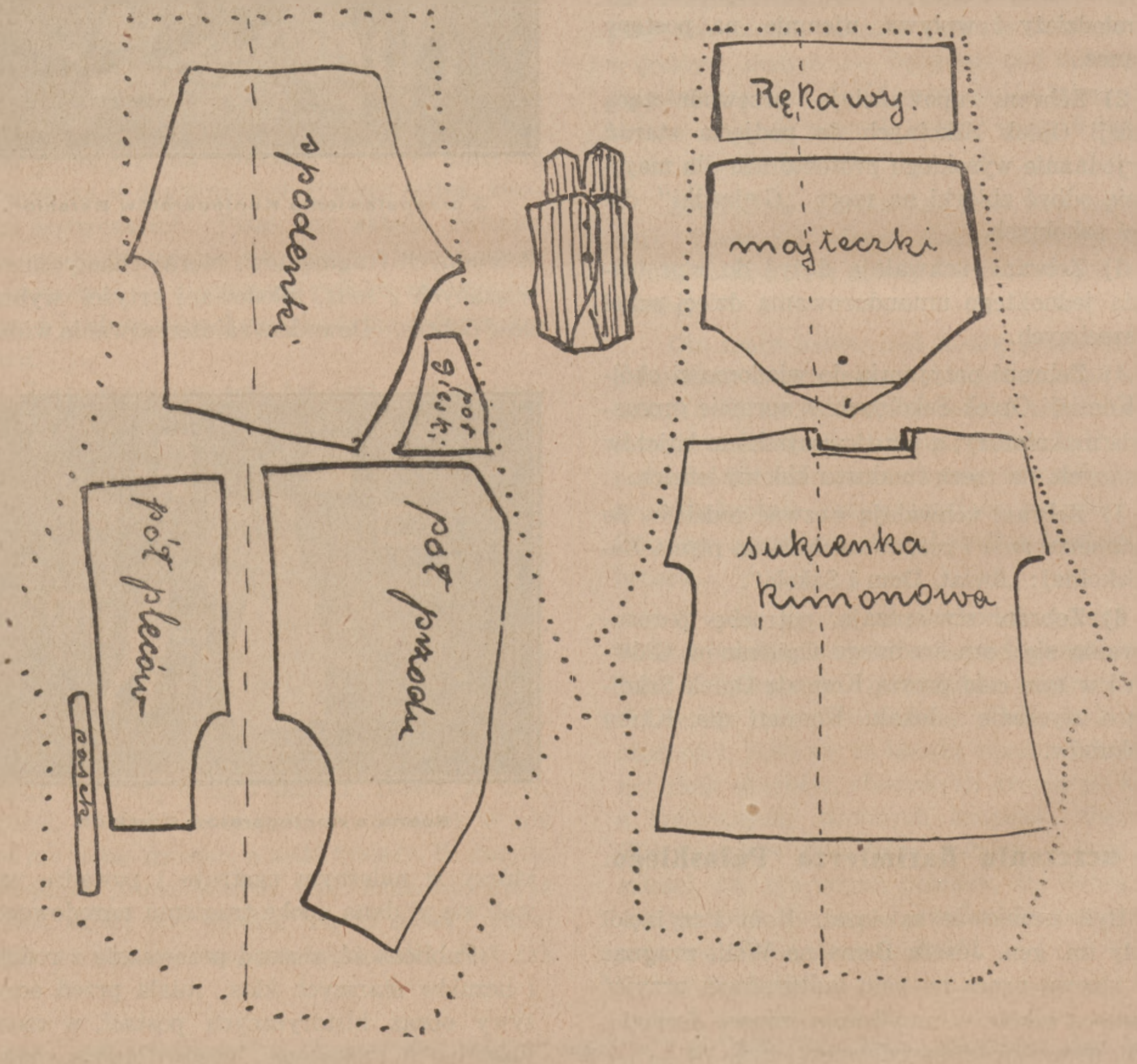
W. POG.

RADY PRAKTYCZNE

Jak przerobić ubranie z ojca na syna?

Zastanawiając się nad użytecznością starego, męskiego garnituru, dojdziemy szybko do przekonania, że marynarka i kamizelka, składające się ze stosunkowo wąskich kawałków materjału, a ponadto pocięte przez kieszenie, nie przedstawiają żadnego interesu i nie nadają się do poważniejszych przeróbek.

Całkiem inaczej ma się rzecz ze spodniami, choćby były nawet dosyć zniszczone. Po odpruciu paska, kieszeni i wykończenia przy zapięciu, należy rozpruć szew, łączący obie nogawki z sobą, następnie zaś rozpruć szew wewnętrzny każdej nogawki, zostawiając szew zewnętrzny nietkniętym. Postępując w ten sposób, otrzymu-



jemy dwa duże kawałki materjału, które po usunięciu części przetartych i słabych, mogą jeszcze doskonale służyć jako materjał na najrozmaitsze mniejsze części garderoby. Przedewszystkiem trzeba go wyprać w kwillaji, ewentualnie wyczyścić szczotką, umaczaną w herbacie, albo lekkim roztworze amoniaku, a następnie wyprasować. Zależnie od tego, z jakiego materjału były uszyte spodnie, można z nich wykonać najrozmaitsze rzeczy. Tak więc lekki, jasny, materjał letni, nadaje się przedewszystkiem na ubranko, lub płaszczyk dla małego chłopczyka. Dobrze jest zastosować w tym wypadku krój kimonowy, jak to rysunek objaśnia. Ubranko to lub płaszczyk odpowiadać będą na wiek od 2 — 4 lat. Chłopczykowi starszemu, w wieku od 5 — 7 lat można uszyć z materjału nieco grubszego, ewentualnie za starych, żakietowych spodni, bardzo efektowne ubranko, złożone z krótkich spodenek i długiej kamizelki bez rękawów do wdziewania na oddzielną bluzkę, uszytą w formie koszulkowej. W tym wypadku przykrawa się spodenki z dolnej części nogawek spodni męskich. Do wykończenia ich można zastosować części, odprute od dużych spodni, pomniejszając je odpowiednio. Np. z jednej kieszeni można zrobić dwie. Z górnej części spodni przykrawa się kamizelkę, której plecy są odcinane, jak to wskazuje rysunek, i paskiem ozdobione.

Dla starszych chłopców nie wystarczy już na kamizelkę, można im jednak ze spodni zwyczajnych zrobić pumpy. Przykrawa się wtedy spodenki znacznie dłuższe, niż zazwyczaj, do pół łydki i ujmuje dół w listewkę, lub przymarszcza za pomocą gumy, przeciągniętej przez szerszy obrąbek.

Lecz nietylko dzieci i chłopcy mogą mieć korzyść ze starych, męskich spodni, mogą z nich również korzystać panie i panienki. Jeżeli materjał, z którego były spodnie uszyte jest gładki, czarny, granatowy, brąz, popielaty lub biały, są one doskonałym materjałem na damską kamizelkę. Kamizelkę taką można dowolnie ozdobić, haftem kolorowym, szydełkowanym brzegiem, lamówką z tasiemki, lub plisą z innego materjału.

Przykrawa się ją, jak to rysunek objaśnia, biorąc dolną część spodni na górę, a górną na dół. O ile materjał jest bardzo dobry, nie dadzą się nigdy zupełnie rozprasować miejsca zaprasowane, aby to nie raziło, należy te załamania materjału pokryć haftem łańcuszkowym lub wodnym, który ładnie kamizelkę ozdobi.

DZIEŃ OCHRONY ZWIERZĄT W WARSZAWIE

— Narody, przodujące obecnie światu swoją kulturą, mają szeroko rozgałęzione i bardzo czynne Towarzystwa Ochrony Zwierząt, których działalność humanitarna obejmuje wszystkie dziedziny życia świata zwierzęcego. Towarzystwa te zaprowadziły t. zw. „Tydzień Dobroci dla Zwierząt“ (np. we Francji „La Semaine de Bonté) lub „Dzień Ochrony Zwierząt“, który rok rocznie obchodzone tam jest solidarnie przez całe społeczeństwo i ma wielkie znaczenie kulturalno-etyczne. Przypomina on bowiem ogółowi ludzi ich obowiązki w stosunku do zwierząt, mówi im o prawach zwierząt, nawołuje do opieki nad niemi, uczy dobroci, porusza w tym kierunku myśl i serce, oraz pobudza do czynu.

Przeważnie, dzień ten, dobroci dla zwierząt, obchodzony bywa dnia 4 października, w dzień św. Franciszka z Assyżu, ku czci tego cudownego świętego, promiennego wielką miłością wszechświata, którego serce obejmowało wszystkie żywe twory, nietylko ludzi i który tak pięknie nazwał zwierzęta: „młodszymi braćmi ludzkości“.

W kościołach, w niedzielę, przypadającą w okresie tego obchodu, duchowni mają kazania na temat obowiązków ludzi względem zwierząt, w szkołach zaś i zakładach wychowawczych nauczyciele przemowy do dzieci i młodzieży, któremi starają się poruszyć ich młode serca i dusze i szczepić w nich uczucia dobroci i litości względem istot bezbronnych, przemocy ludzi oddanych.

Obchód taki inauguruje zwykle pochód zwierząt, prowadzonych przez ich właścicieli, jak to miało miejsce ostatnio na wspaniałych takich obchodach w Wiedniu i Pradze czeskiej, przy udziale szerokich mas publiczności, skautów i młodzieży szkolnej.

Wzorem zatem innych narodów Polska Liga Przyjaciół Zwierząt organizuje obecnie Dzień Ochrony Zwierząt w Warszawie. Z powodu nawału pracy organizacyjnej i krótkiego terminu, obchód ten nie odbył się jednak w dzień św. Franciszka z Assyżu, lecz naznaczony został na niedzielę, dnia 10 listopada r. b.

Uroczystości zaczną się również pochodem zwierząt, który ma przeciągnąć ulicami Warszawy, z udziałem jak najszerszych mas publiczności. Punkt zborny naznaczono przy Al. Szucha Nr. 7, o godz. 11 rano. Zaproszeni na ten dzień właściciele koni i wozów wezmą udział w pochodzie z udekorowanemi dorożkami i wozami. Dzieci ze szkół i ochronek będą szły z chorągiewkami. Właściciele psów wezmą udział w pochodzie z psami na smyczy. Będzie przygrywała arkiestra, oraz niesione będą transparenty z napisami, nawołującemi do opieki i litości nad zwierzętami.

Tegoż dnia urządzona będzie kwesta po kawiarniach i restauracjach, przyczem osoby kwestujące będą miały przy sobie psy lub koty, którym przyczepione zostaną skarbonki dla zbierania w nie ofiar na poparcie i rozwój naszej placówki, oraz utworzenie tak potrzebnego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt. Odbędzie się również Loterja Fantowa, z której dochód przeznaczony jest na najpilniejsze cele Ligi.

Polska Liga Przyjaciół Zwierząt zwraca się z gorącem wezwaniem do ogółu serc ludzkich o zrozumienie celu jej zamierzeń i wielkich wysiłków rozbudzenia uczuć humanitarnych w naszem społeczeństwie — w myśl godła, wyrytego na sztandarze jej pracy, że: „Obojętnych na niedolę zwierząt i ludzka niedola nie wzruszy!".

— Kto umie głębiej myśleć i czuć, niechaj nas poprze! Niechaj stanie z nami ramię w ramię — myśl w myśl. Niechaj weźmie czynny udział w organizowanych przez nas obchodach w dniu, poświęconym czystej idei miłości i litości dla otaczającego nas, współżyjącego i współpracującego z nami świata zwierzęcego.

Pamiętajmy, że walka z wszelkiem okrucieństwem, krzewienie w społeczeństwie uczuć humanitarnych ma nietylko na celu pieczę i litość nad zwierzętami... Jest to praca kulturalnoetyczna, dążąca do zmiękczenia obyczajów i uszlachetnienia dusz ludzkich — praca w imię dobra przyszłości i dla kultury narodu!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SZARADA DLA MŁODZIEŻY

za rozwiązanie w terminie dwutygodniowym przeznacza się nagrody

Młodzieży, nie miej Ty do mnie urazy,
Że kładę trudne przed Tobą zadanie:
Znaną w Ojczyźnie nazwę — trzy wyrazy,
Skażemy dzisiaj na... poćwiartowanie.
Serce mam dobre, chcę Wam pomóc, mili,
Odnaleść cząstki tych trzech słów tajemnych;
Będziemy razem nad tem się głowili,
Jak wyjść na światło z zakamarków ciemnych.
A więc zaczynam! Bądź uważna dziatwo,
Szóstego z czwartym nie żałuj, patrz pilnie,
Wnet się przekonasz, jak to było łatwo,
Te trzy wyrazy znaleść nie omylnie.
Siódme z dziewiątym się zwykle odważnym,
Tchórz *siódme z czwartym* zębami ze strachu...
Trzeba być śmiałym, domyślnym, uważnym
Nieprawdaż, Jurku, Alinko i Stachu?
Ale my, zuchy, nie znamy trudności,
Znajdziemy sylab potrzebny nam szereg,
Zadanie znacznie *drugie* nam uprości,
Że każda z sylab ma tu swój numerek.
Szóste—ósme—trzecie zaczniemy robotę
Jeśli odrazu nie wpadniesz na tory,
Bo do wysiłku każdy z nas jest skory,
Woli pracę, niźli pustą psotę.
Niema róży bez kolców — to wiadomo przecie
Bez *szóstego z dziewiątym* niema ryby w wodzie,
Ale trudno: poto są na świecie,
By je umieć pokonać w każdej złej przygodzie...
Czwarte trzecie na stole, chleb, bułki i masło,
Przyjemnie jeść śniadanie wygodnie, w spokoju,
Lecz życie co dnia powtarza swe hasło:
Pracuj i oszczędzaj w pocie czoła, w znoju.
Niech pracowita pszczoła przykładem nam świeci,
Szósta—piąta nie zrobi ni drobiny miodu,
Pracujcie, oszczędzajcie ojcowie i dzieci
Jak szósta—trzecia pszczółka od wczesna, zamłodu.
Już widać *ósme* w pudle z sylabami
Skończy się nasze błądzenie po lesie...
Moja pomoc skończona, — rozwiązujcie sami
Pierwsza—druga—trzecia droga niech Wam list przyniesie.
Całość zaś — to naszego narodu skarbnica
Owoce mojej pracy chętnie jej powierzę
Niechże więc ludziom pracy ideał przyświeca:
Że składać grosz do grosza, a miarka się zbierze.

M. Cz.

Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Hipoteczna 5. Tel. redakcji i administracji 152-71.
Redakcja otwarta w poniedziałki, środy, piątki od godz. 1 m. 30 do godz. 3-ej popoł.
Administracja czynna codziennie od g. 9-ej do 3-ej. pp.
WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie Zł. —.95. Kwartalnie Zł. 2.85. Półrocznie Zł. 5.70. Rocznie Zł. 11.40.
Konto P. K. O. Nr. 19929.

Warszawskie Zakłady Graficzne, Wilcza 60. Telefon 293-47.